

Po zwycięstwie Lecha Kaczyńskiego

Czy koalicja PO i PiS wytrzyma?

Rozmowa z prof. PAWŁEM ŚPIEWAKIEM, posłem Platformy Obywatelskiej

– W poprzednich kampaniach wyborczych, prezydenckich i parlamentarnych obserwowaliśmy walkę sił wywodzących się z dawnego PRL z tymi, które mają rodowód solidarnościowy. Tym razem jest zupełnie inaczej.

– To była ważna kampania polityczna, która pokazała zasadnicze różnice ideowe Polaków. Okazało się, że podział, który wprowadził Lech Kaczyński, na Polskę liberalną i solidarną, jest rzeczywisty i bardzo głęboki. Jego konsekwencją jest zamrożenie dotychczasowych historycznych podziałów, jakie uwidoczniły się w 1990 roku czy nawet przed wojną. To spór między Polską, która czuje się europejska a Polską stawiającą na takie wartości, jak naród – Kościół – rodzina, i którym towarzyszą jeszcze hasła socjalne, żeby nie powiedzieć – socjalistyczne. Polską grającą na nucie swojskości.

– Czy uświadomienie Polakom takiego podziału przyniosło Lechowi Kaczyńskiemu zwycięstwo?

– Lechowi Kaczyńskiemu udało się narzucić język tej kampanii, język debaty publicznej i tu doceniam skuteczność jego metod. To Donald Tusk musiał odpowiadać na stawiane mu wyzwania i zarzuty.

– Gdzie sztabowcy Donalda Tuska zrobili największy błąd?

– Łatwo jest wypowiadać się po fakcie, dlatego mogę wyrazić jedynie swoje subiektywne opinie. Na miejscu Donalda Tuska bardziej intensywnie broniłbym nurtu liberalnego. Nie bałbym się mówienia, że Polsce potrzebna jest przede wszystkim wolność. Wolność połączoną z równością szans. Jeżeli przez całe pokolenia biedni ludzie z Europy, od Rosji po Włochy, przyjeżdżali do Stanów Zjednoczonych, żeby zdobyć bogactwa, to było to możliwe tylko dlatego, że był to kraj wolności. Nie ma innej drogi do bogactwa niż ciężka praca połączona z wolnością ekonomiczną, polityczną, wolność poszukiwać.

– Sądzi pan, że podczas prezydentury Kaczyńskiego ta wolność jest zagrożona?

– Ja tego nie powiedziałem. Mówię tylko o języku kampanii. Podczas walki o prezydenturę Lech Kaczyński, moim zdaniem, zlekceważył aspekt wolnościowy, który jest przecież wpisany zarówno w tradycję europejską, jak i polską.



Fot. PAP/Bartłomiej Zborowski

– Czy wywołana przez Jacka Kurskiego sprawa przeszłości dziadka Donalda Tuska miała istotny wpływ na wynik wyborów?

– To była najbardziej haniebna rzecz w całej kampanii.

– Poseł Zbigniew Ziobro powiedział mi, że to pan...

– Nie interesuje mnie, co powiedział pan Ziobro, bo on zwykle nie ma nic głębokiego do powiedzenia. To jest polityk i postać jednowymiarowa. Dla wygrania kampanii użyje każdego argumentu, również kłamliwego.

– Po wygranej Donalda Tuska wzrosłyby szanse na stworzenie koalicji PiS – PO?

– Tak sądzę.

– Jeszcze dwa miesiące temu niewielu Polaków uświadamiało sobie, jak wielkie różnice dzieli PiS i PO. Przez ostatnie tygodnie obie strony powiedziały wiele ostrych słów. Czy w tej sytuacji stworzenie koalicji będzie jeszcze możliwe?

– Zawsze podkreślałem, że koalicja PiS – PO jest jedyną szansą dla Polski. Oczywiście pod warunkiem, że PiS będzie dążył do rzeczywistej re-

formy państwa. Na razie wiemy tylko tyle, że istnieją bardzo głębokie różnice programowe. Wskazuje na to list Rokity do Marcinkiewicza. Ostro ton kampanii wyborczej musi mieć swoje psychologiczne skutki. Czy możliwy jest rozsądny kompromis personalny i programowy, tego nie wiem.

– Czy prezydentura Lecha Kaczyńskiego daje gwarancję na stabilną koalicję PiS-u z Platformą?

– Obawiam się, że tak nie będzie. Wiele wskazuje na to, że do głosu dojdzie populizm i koalicja: PiS – Samoobrona – PSL stanie się realna. Do tej pory wszystkie poważne siły polityczne (w tym partia braci Kaczyńskich) izolowały Samoobronę, uważając, że jest ona na tyle niewiarygodna i groźna dla demokracji, że nie można dopuścić jej do rządzenia. Jako wicemarszałek Sejmu Donald Tusk pokazał, jak można przeciwstawić się partii Leppera. Lech Kaczyński zmienia tę regułę i dopuszcza możliwość współrządzenia Polską przez Samoobronę.

Rozmawiał:
KRZYSZTOF RÓŻYCKI

● O godz. 6.00 powstały poważne obawy co do losu przewodniczącego jednej z komisji wyborczych w Suwałkach, który nie zjawił się na czas w lokalu. Nawet na pewien czas uznano go za zaginionego. W jego posiadaniu były pieczątki i – co niebagatelne – pieniądze przeznaczone na wypłaty dla członków komisji. Z powodu braku informacji, czy zaginięcie przewodniczącego „może się zwiększyć lub zmniejszyć”, wydano pieczęcie zastępcze i otwarto lokal. Dzielne zuchy z suwalskiej policji koło ósmej z trudem dobudziły przewodniczącego smacznie chrapiącego w łóżeczku. Tłumaczył się, że wcześniej nie słyszał pukania funkcyjnariuszy.

● Poważne zagrożenie dla spokoju wyborów, a co ważniejsze, dla frekwencji zaistniało w Łaziskach Górnych na Śląsku, również Górnym. W Miejskim Domu Kultury trwała podczas weekendu wystawa kanarków, towarzysząca VII Pucharowi Polski Kanarków Kształtnych. Otóż właśnie ta z pozoru niewinna ekspozycja żółtych ptaszek wywołała u potencjalnych wyborców niepoohamowany lęk przed... ptasią grypą. Niektórzy wręcz odmówili przestąpienia progu lokalu. Aby uspokoić nastroje i ratować frekwencję, zorganizowano dwa odrębne ciągi komunikacyjne dla wyborców i zwiedzających wystawę. 562 kanarki odetchnęły z ulgą.

● W Wałbrzychu zatrzymano 16-letniego „żartownisia”, który telefonicznie zawiadomił oficera dyżurnego policji o podłożeniu bomby w jednej z komisji wyborczych. Młody cymbał został oczywiście namierzony niemal natychmiast. Głosowanie nie zostało przerwane.

● Przed lokalem w Zgorzelcu zatrzymano 69-letniego mężczyznę, który agitował na rzecz jednego z kandydatów. Nie miał przy sobie ulotek, ale, jak podały agencje – przekonywał wyborców „jedynie słowami”. Przypomina się stary rosyjski dowcip o opozycjonście rozrzucającym na placu Czerwonym czyste kartki: „Sasza, a gdzie bukwy? Zaczem bukwy, wsio widno”.

● Niestety, nie zdążył zagłosować 78-letni rzeszowianin. Zmarł nagle w budynku, w którym znajdowała się siedziba komisji wyborczej.

● Zagraniczne media jak zwykle z ogromną uwagą śledzą przebieg II tury wyborów prezydenckich. Najlepszym przykładem jest nagłówek z rosyjskiego portalu informacyjnego Prawda.ru: „Polska: Tusk albo Kwaśniewski. Dowiemy się dzisiaj” (!). Jak za dawnych dobrych czasów – w Prawdzie są „izwiestia”, ale jak zwykle nie ma prawdy.

MelBerNat